



My Nas





Nad przygotowaniem tego numeru pracowali:

Szymon Cybulski, Hanna Elektorowicz, Nicole Pinkawa, Emilia Urbanczyk

Opiekun: Beata Gratzke

W numerze swoje teksty zamieścili również:

Anna Staś, Dorota Nemś, Agnieszka Miksa, Monika Żurek - Czajkowska

Choć w okrojonym składzie – ale wracamy! I stawiamy sobie dość trudne zadanie. Chcielibyśmy dostarczać Wam, Drodzy Czytelnicy, stałej porcji informacji, rozrywki i tekstów do przemyśleń co dwa miesiące. Czy nam się to uda – czas pokaże. A na razie zachęcamy do lektury bieżącego numeru. Oprócz wiadomości z życia szkoły (oj dzieje się, dzieje) proponujemy Wam wywiad z Danielem Nislerem – młodym człowiekiem o nietypowej pasji. Tym wywiadem chcemy zapoczątkować cykl, w którym przedstawiać będziemy sylwetki ludzi z terenu gminy Zawadzkie, którzy mają ciekawe zainteresowania. Kontynuujemy też 2 cykle: „Perły architektury” (a w nim kolejny ciekawy budynek w stolicy Dolnego Śląska) oraz felieton prawniczy, w którym tym razem Szymon wyjaśnia zawilosci prawa związane z pobieraniem utworów muzycznych z internetu. Natomiast Hania zachęca do spróbowania swoich sił z Wappadem. Nie zabrakło też w naszych artykułach nawiązania do „świąt nietypowych”. A jakich – to już zobaczcie (a raczej przeczytajcie) sami. Zapraszamy do lektury!!!

Redakcja

Zawartość numeru

Z życia szkoły...

Rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny

To się nazywa SUKCES!!!

Akcja INTEGRACJA!

Jabłuszka pełne snów ...

Polsko Rosyjska Symfonia Zmysłów na odległość

Wycieczki, wycieczki...

Tematy różne...

Nasi kochani milusińscy

Rzadkie, ale jak bardzo wyszukane (wywiad)

Perły architektury

Co to takiego Wappad? Czy daje taką samą rozrywkę jak książka?

Ignorantia iuris nocet (felieton prawniczy)

Ojczyzna święta mowo! (felieton)

Uniwersalny środek transportu...

Twórczość naszych uczniów...

Dzienne Gwiazdy

Może lepiej

Do zobaczenia

Trochę kultury...

Premiery Netflix na październik 2021

Z życia szkoły...

Rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny

1 września 69 uczniów liceum i 76 uczniów technikum rozpoczęło kolejny rok szkolny. Szczególnie ciepło przywitaliśmy pierwszaków! W klasie 1A liceum (profil humanistyczny i biologiczno - chemiczny) naukę rozpoczęło 18 uczennic, a w klasie 1T (technikum informatyczne) 14 uczniów. To pierwszy od wielu lat taki rok szkolny, kiedy w klasie licealnej będą się uczyć same dziewczyny! Wszystkim życzymy samych sukcesów, ciekawych lekcji, a przede wszystkim zajęć, które do czerwca będą odbywać się w szkole.

BG



To się nazywa SUKCES!!!



Mimo szalejącej wokół pandemii i problemów związanych ze zdalnym nauczaniem, 16 uczniów klasy 3 Technikum Informatycznego (obecna 4T) przystąpiło do egzaminu zawodowego EE.08 („Montaż i eksploatacja systemów komputerowych, urządzeń peryferyjnych i sieci”) w sesji letniej. Wyniki, które 7 września otrzymaliśmy z OKE, przeszły nasze najśmielsze oczekiwania – zdali wszyscy, czyli 100%! Jeśli spojrzymy na zdawalność w województwie

opolskim – 79% i województwie dolnośląskim – 69%, to możemy śmiało nazwać naszych informatyków mistrzami.

Gratulujemy uczniom, ale także, a może przede wszystkim, nauczycielom, Panom: Maciejowi Skrabani, Michałowi Franczakowi i Pawłowi Pagaczowi, którzy perfekcyjnie przygotowali swoich uczniów do egzaminu!

Agnieszka Miksa

Akcja INTEGRACJA!

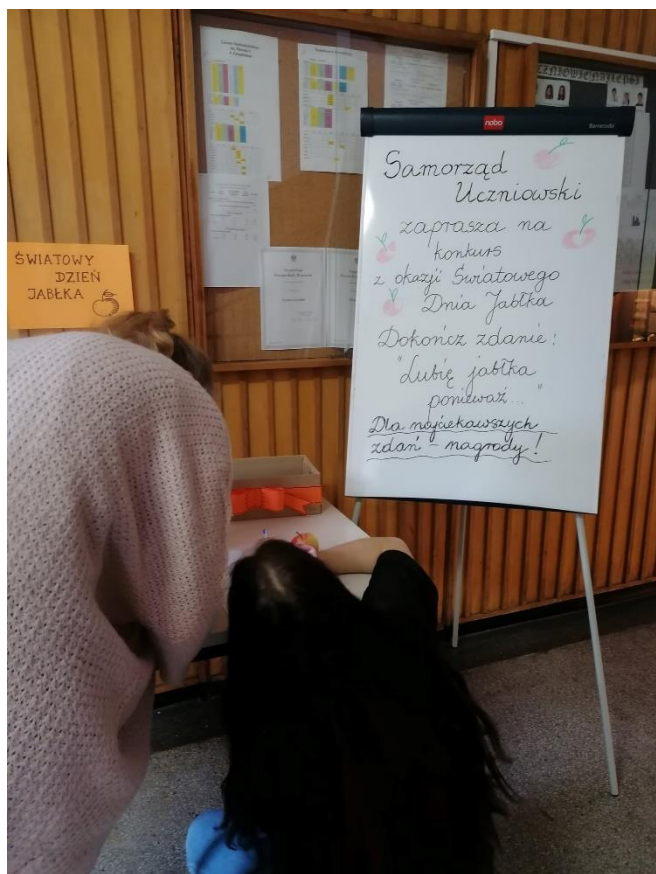
Korzystając z pięknej, wrześniowej aury, uczniowie klas 2 Ti i 3 Tp uczestniczyli w spływie kajakowym na trasie z Zawadzkiego do Kolonowskiego. Spływ odbył się 14 września. Wrażenia? Nie do opisania!



A 28 września integrowały się klasy pierwsze. Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią Klub Uczniowski @ctiv@ przygotował dla pierwszaków tradycyjną „Integrację”. Były gry i zabawy, dzięki którym wszyscy mogli się lepiej poznać, był nawet escape room! I choć było trochę inaczej niż zwykle (w imprezie brali udział tylko uczniowie klas pierwszych i organizatorzy), to nie znaczy, że było gorzej. Wszyscy świetnie się bawili!



Jabluszka pełne snów ...



Te dość powszechne i popularne w Polsce owoce mają swoje święto 28 września. I to chyba dobrze, bo są zdrowe, pełne witamin i błonnika, a oprócz tego, wyjątkowo smaczne. My także uczylimy ten poczciwy owoc - Samorząd Uczniowski przygotował dla chętnych jabłuszka do chrupania, ale i konkurs na dokończenie zdania „Lubię jabłka, ponieważ...” Kiedy zapoznamy się z propozycjami i wybierzemy najfajniejsze, to nagrodzimy je. Może ... jabłkami? A może czymś więcej? Na razie zachęcamy do delektowania się tym pysznym owocem, bo jak mówi przysłowie „Jedno jabłko z wieczora i nie trzeba doktora”.

Czyli jedzmy i bądźmy zdrowi!

Dorota Nemś

Polsko Rosyjska Symfonia Zmysłów na odległość

Uczniowie naszej szkoły, Arkadiusz Skorzycki i Maciej Wiench w dniach 24-29.09.2021r. brali udział w pierwszej części projektu współpracy polsko-rosyjskiej w Koniakowie, zorganizowanej przez Fundację na Rzecz Dzieci i Młodzieży – „PIASTUN” z Opola. W ramach wspólnych

działań polscy uczestnicy wraz z uczestnikami rosyjskimi poznawali swoje kraje na odległość. Brali udział w zabawach językowych, malowaniu toreb materiałowych z motywem polsko-rosyjskimi. Nakręcili film przedstawiający atrakcje Trójwsi Beskidzkiej. Przygotowali życzenia w języku rosyjskim z okazji trzydziestolecia partnerskiej szkoły w Jarosławiu nad Wołgą. Z niecierpliwością czekamy na drugą część projektu.

Monika Żurek – Czajkowska



Zdjęcie: dzięki uprzejmości organizatorów spotkania

Wycieczki, wycieczki.....

Klasy pierwsze na Górze św. Anny



W czwartek 30 września w godzinach popołudniowych klasy pierwsze liceum i technikum pojechały na Górę św. Anny. Po dotarciu na miejsce, jeszcze w autokarze, okazało się, że dziewczyny przygotowały niespodziankę dla kolegów z okazji Dnia Chłopaka. Po zakwaterowaniu w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasek, a późnym wieczorem gry i zabawy

integracyjne. Młodzież miała okazję porozmawiać ze sobą oraz lepiej się poznać.

Drugiego dnia wraz z przewodnikiem Parku Krajobrazowego „Góra św. Anny” pierwszoklasiści mieli okazję poznać lepiej walory przyrodnicze i krajobrazowe miejscowości. Wycieczka terenowa rozpoczęła się w rezerwacie przyrody „Góra św. Anny”, w którym omówiona została geologia Garbu Chełmskiego, historia rezerwatu i geostanowiska „**Kamieniołom nefelinitów**”. Następnie uczniowie spacerując pięknym lasem bukowym dotarli do amfiteatru skalnego. Przy wejściu mogli zobaczyć stary piec wapienniczy, a opuszczając amfiteatr - Pomnik Czynu Powstańczego. Ostatnim punktem wycieczki była bazylika św. Anny.

Trochę zmęczeni, ale bogatsi o nowe doświadczenia, wiedzę i znajomości wrócili do domu, a wspólnie spędzony czas był okazją do lepszego poznania się i integracji klas pierwszych.

Anna Staś



Drugiego dnia uczniowie odbyli kilkugodzinną lekcję historii w Europejskim Centrum Solidarności, a następnie w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Za to wieczorem mogli się zrelaksować na molo w Gdyni – Orłowie. Dzień trzeci poświęcony był na zwiedzanie Gdyni i Sopotu. Najpierw wszyscy obejrzeli Statek-muzeum "Dar Pomorza", a potem Okręt-muzeum ORP "Błyskawica". Tego dnia był też spacer po słynnym molo w Sopocie i czas na zakup pamiątek. I choć miejsc do odwiedzenia w Trójmieście zapewne starczyłoby na kolejne trzy dni, to jednak trzeba było wracać... Dziękujemy opiekunom – Panu Arkadiuszowi Baronowi oraz Paniom: Katarzynie Leszczuk, Annie Staś i Gabrieli Maince – Jałowy za zorganizowanie wycieczki i opiekę nad liczną grupą uczestników. (BG)



Wizyta w Trójmieście

W dniach 6-8 października uczniowie naszej szkoły pojechali na wycieczkę do Trójmiasta. Zorganizowanie wyjazdu był ogromnym logistycznym przedsięwzięciem – brało w nim udział 51 uczniów i 4 opiekunów. Tak liczna grupa udała się w podróż do Trójmiasta pociągiem! Po nocy spędzonej w pociągu nasi dzielni turyści przystąpili do zwiedzania. Pierwszego dnia zobaczyli między innymi Park Świętopełka, Śródmieście, Długi Targ, fontannę Neptuna, Wielki Młyn, Dwór Artusa, Bramę Zieloną, zabawkowy żuraw, Motławę i kościół Mariacki.



I znów w stolicy Dolnego Śląska...



To już chyba tradycja naszej szkoły, że przynajmniej raz w roku trzeba odwiedzić stolicę Dolnego Śląska. W ubiegłym roku szkolnym pandemia uniemożliwiła wyjazdy, więc właśnie teraz klasa 2a postanowiła wybrać się do Wrocławia. Nawet w ciągu jednego dnia można sporo zobaczyć! W Muzeum Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego podziwialiśmy imponujące okazy - kilkunastometrowe szkielety zwierząt, przepiękne kolorowe motyle, bogatą kolekcję muszli, ptaków i ssaków. Z muzeum pojechaliśmy tramwajem do ZOO, gdzie mieliśmy okazję zobaczyć zarówno popularne zwierzęta (wilki, jelenie), jak i te bardziej egzotyczne (manaty, pingwiny). Największe wrażenie na wszystkich zrobiło jednak Afrykarium, a w nim 18 metrowy przezroczysty tunel, w którym nad naszymi głowami przepływały płaszczki, rekiny i mnóstwo kolorowych ryb. Kolejnym ciekawym miejscem, które odwiedziliśmy było Stare Miasto. Specyficzny "klimat" rynku sprawiał, że nie chciało się opuszczać tego miejsca... Późnym popołudniem wróciliśmy w okolice ZOO (a dokładniej pod Halę Stulecia), aby podziwiać pokaz wrocławskiej fontanny multimedialnej. Zapadający zmrok sprawił, że "taniec" strumieni wody podświetlanych kolorowymi lampami wyglądał fantastycznie. Zaszuchani w dźwięki muzyki współczesnej, zapatrzeni w grę światła i wody chcieliśmy tam jeszcze pozostać. Niestety czas gonił, trzeba było wracać... I choć nogi trochę bolały, to spędziliśmy wspólnie ciekawy dzień we Wrocławiu!

Beata Gratzke

Tematy różne...

Nasi kochani milusińscy

Płazy, gady, ssaki, ptaki, ryby – wszystkie te gatunki mają pełne prawo do dobrego traktowania, w końcu też mają swoje własne uczucia. Nie zasługują na to żeby być bite, głodzone, przetrzymywane w okropnych warunkach, czy wykorzystywane jak zabawki. Z racji tego 4 października, ustanowiono Międzynarodowy Dzień Zwierząt. Miało to na celu wprowadzenie różnych działań na rzecz pomocy zwierzętom, ale również zajęć edukacyjnych na ten temat oraz zachęcenie ludzi do działania w tym kierunku. Pokazując dzieciom od najmłodszych lat, jak powinno się traktować zwierzęta, jak o nie dbać i im pomagać, możemy zapobiec rzeczom które dzieją się teraz. Również my możemy zadziałać, pomagać, myśleć nad tym co jeszcze możemy zrobić, żeby pomóc naszym kochanym zwierzątkom.

Większość z nas ma też swoich własnych pupili, których traktuje jak członków rodziny, przyjaciół, najukochańszych kompanów. Także im starajmy się okazywać jak najwięcej czułości, przecież oni też tego potrzebują!

Emilia Urbanczyk



Rzadkie, ale jak bardzo wyszukane

Czy jedynie powszechnie spotykane pasje muszą być ciekawe? Jak wygląda król instrumentów „od kuchni”? Dlaczego każde hobby warto rozwijać? O nieszablonowym zamiłowaniu miałem okazję porozmawiać z organistą parafii św. Rodziny w Zawadzkiem, a jednocześnie zeszłorocznym maturzystą – Danielem Nislerem.

Danielu, dlaczego spośród tylu możliwości wybrałeś właśnie muzykę i to tak trudny instrument?

Od zawsze ciągnęło mnie do muzyki. Mój wybór padł akurat na organy, ponieważ kiedy uczęszczałem na Ognisko Muzyczne mój nauczyciel, a jednocześnie tutejszy organista, zabrał mnie w ramach zajęć do kościoła. Stojący tam instrument: jego dźwięk i budowa, tak mi się spodobał, że zechciałem nauczyć się na nim grać. Po tej wizycie w świątyni zawsze prosiłem

pana organistę, żeby przynosił mi nuty pieśni, które gra w kościele i wspólnie je ćwiczyliśmy.

Potrafisz grać jeszcze na jakichś instrumentach?

Poza organami i fortepianem w szkole grałem na flecie i fiałolecie.

Od kiedy grasz?

Takie początki, taki załazek to był 2013 rok.

A jak przebiegała ścieżka Twojej kariery?

Trudno to nazwać ścieżką kariery (*śmiech*), bo aż takiej kariery to nie zrobiłem. Zaczynałem w Ognisku Muzycznym przy Domu Kultury w Zawadzkiem, później przerodziło się to w Szkołę Muzyczną II stopnia i na razie na tym poprzestałem.

Planujesz dalej się rozwijać?

Obecnie skupiam się na studiach, ale nie wykluczam dalszego rozwoju w przyszłości.

Na jakie umiejętności kładziony był nacisk w szkole muzycznej?

Głównie na umiejętności praktyczne związane ze słuchem, takie jak zdolność słuchania, wychwytywanie ze słuchu i pisanie ze słuchu. Nauczyciele sprawdzali, czy wszystko to, co usłyszysz potrafisz przenieść na papier.

Czyli kto wie, czy Ludwig van Beethoven, pomimo całego piękna swojej twórczości dałby radę zdać współczesną szkołę muzyczną... Ilu było Was w grupie?

Pierwszą klasę zaczynaliśmy w ośmiu, ale szóstą klasę ukończyło nas trzech.

Pozostali zrezygnowali?

Tak, zrezygnowali; część przeniósł się do Studium (Muzyki Kościelnej – przyp. red.) po czym też zrezygnowała, więc koniec końców wykształconych jest nas trzech.

W rozwijaniu pasji gry na organach niezbędny jest talent, czy wystarczy dużo samozaparcia i godziny ćwiczeń?

Uważam, że potrzebny jest jakiś chociaż minimalny talent, bo nawet jakby ktoś się uparł i dużo ćwiczył, to nie będzie to muzyka płynąca prosto z serca.

Szkołę muzyczną rozpocząłeś w 2015 roku; jak wyglądało łączenie jej najpierw z gimnazjum, a później z liceum?

Nie było to łatwe, zważywszy na to, że zaczynałem szkołę muzyczną równocześnie z gimnazjum. Wówczas odległość stanowiła dla mnie największą przeszkodę, bo szkoły te mieściły się w innych miastach. Na szczęście pierwsze lata w szkole muzycznej nie były tak męczące, ponieważ liczba godzin lekcyjnych była niewielka, a dopiero później, z biegiem lat tych zajęć przybywało, w związku z czym przybywało również pracy. W liceum było znacznie łatwiej, ponieważ obie szkoły były w jednym mieście i miałem bliżej z jednej do drugiej. Z drugiej strony było jednak trochę trudniej, bo wzrosły wówczas wymagania i zakres materiału.

Czyli łączenie obu szkół utrudniało Ci przygotowania do matury?

Trochę tak. Było to delikatne obciążenie w przygotowaniach do matury, ponieważ kończyłem obie szkoły w tym samym roku i w tej drugiej również musiałem zdać taką „maturę” z muzyki.



Msza św. dyplomowa w Parafii pw. Św. Rodziny w Zawadzkiem.

Ale i jedną, i drugą zdałeś?

Tak, zdałem z powodzeniem.

Gratuluje. Powiedz proszę, na jakim najznamienitszym czy najlepszym, Twoim zdaniem, instrumencie miałeś okazję grać.

Bez wątplenia były to organy archikatedry w Oliwie.

Masz jakąś ulubioną pieśń czy grupę pieśni?

Moim ulubionym zbiorem pieśni są pieśni Maryjne. Można zauważyć, że zawsze w niedzielę, na koniec mszy gram pieśń ku czci Matki Bożej. Jestem bardzo związany z Maryją i Jej kult jest dla mnie ważny.

Uważasz grę w kościele jako wyróżnienie?

Oczywiście. Jest to dla mnie wyróżnienie i traktuję to jako dar od Boga, który trzeba wykorzystywać i pielęgnować.

Świętujesz 22 listopada, we wspomnienie swojej patronki, świętej Cecylii?

Tak, świętuję. Kiedy jeszcze chodziłem do szkoły muzycznej mieliśmy zawsze uroczystą mszę pod przewodnictwem biskupa. Były także organizowane wykłady i prelekcje na temat muzyki i patronki muzyków kościelnych.

Kościół obecnie przeżywa kryzys, wielu młodych opuszcza tę wspólnotę, a Ty rozwijasz taką pasję, która jest z nią bezpośrednio związana. Nie boisz się, że ktoś Cię na przykład wyśmieje?

Zdanie innych w tej sprawie niewiele mnie interesuje. Kryzys Kościoła jest odczuwalny, nie da się tego ukryć, ale pochodzę z rodziny, w której wiara od pokoleń jest na pierwszym miejscu; w takim duchu byłem wychowywany od małego i to, aby wiara była na pierwszym miejscu postaram się zaszczerpić także w mojej rodzinie. Dla mnie Bóg jest bardzo ważny. Moim zdaniem nie można nikomu zabronić pójścia do kościoła, ponieważ każdy ma swoje zdanie na ten temat i każdy podejmuje własną decyzję co do wiary.

A co Twoi znajomi i rówieśnicy sądzą o tej pasji?

Wśród znajomych jestem raczej szanowany za to, że podjąłem się takiego wyzwania, takiej pasji. Uważają

oni, że nie jest to łatwe, i że wielkim zaszczytem jest grać w kościele i służyć na większą cześć i chwałę Boga.

Grasz koncerty?

Teraz nie mam na nie za bardzo czasu, aczkolwiek niedawno, na zakończenie szkoły mieliśmy koncert w Opactwie w Rudach. Była to taka wisienka na torcie, wieńcząca moją edukację muzyczną.



Organy oliwskie.



Daniel podczas koncertu w Rudach.

Czy mógłbyś po krótkce opowiedzieć czytelnikom gazetki o budowie i funkcjonowaniu organów?

Po krótkce się nie da. *(śmiech)* Organy to bardzo skomplikowany instrument, pomimo tego, że gdy się na nie patrzy to stwarzają pozory nieciekawego i prostego instrumentu. Kiedy spogląda się na chór i widać tylko te metalowe rurki, można pomyśleć: „stoi sobie taki ładny wizualnie instrument na chórze”, ale to jest tylko to, co ma być piękne i cieszyć oko. Reszta znajduje się za tym. Organy składają się m.in. z klawiatur, piszczałek, miecha i wiatrownic. Powietrze do organów jest doprowadzane przez dmuchawy. Obecnie odpowiada za to elektroniczny mechanizm, niegdyś jednak było to zadanie człowieka, tak zwanego kalikanta. Z dmuchawy powietrze wędruje do miecha, który rozdziela je do wiatrownic, na których stoją piszczałki. Przez naciśnięcie klawisza sprężony słup powietrza leci do piszczałki, wykonanej na przykład z metalu czy drewna i wydaje się dźwięk.

Organy to instrument o tyle trudny, że gra się na nim nie tylko rękami, ale także nogami. Klawiatura nożna, nazywana pedałową to podstawa. Pozwala ona wypełnić brzmienie, które wygrywa się ręcznie, na manuale i dodać basu, który daje pełnię dźwięku. Dodam, że organy to jedyny instrument dopuszczony do liturgii przez Sobór. Ma on naśladować dźwięki

orkiestry, a także dźwięki aniołów. Wyróżniamy różne rodzaje organów: romantyczne, barokowe, symfoniczne... Na przykład te pierwsze posiadają dużo głosów orkiestrowych, mających imitować głosy smyczkowe, takie jak na przykład skrzypce czy kontrabas. Jednak podstawowym głosem organów jest głos pryncypałow, od łacińskiego *principalis* – podstawowy, główny. Przez łączenie ze sobą różnych głosów wydaje się swoisty, piękny dźwięk.

Czyli uważasz, że organy nie bez powodu są nazywane królem instrumentów?

Nie, nie bez powodu. Jak mówiłem, są instrumentem z największymi możliwościami.

A co uważasz o możliwościach technicznych organów w Parafii pw. Świętej Rodziny w Zawadzkiem?

Organy w naszym kościele należą do instrumentów małych. Mają dyspozycję romantyczną, dużo głosów imitujących instrumenty smyczkowe, dużo głosów 8' rozdzielonych pomiędzy dwie klawiatury ręczne i klawiaturę nożną. Gra mi się na nich bardzo dobrze, pomimo tego, że są dość specyficzne.

Wspomniałeś, że organy to jedyny instrument dopuszczony do liturgii przez Sobór. Czasem w świątyniach słyszymy zamiast nich gitary. Co o tym sądzisz?

(westchnięcie) Jestem przeciwnikiem wykorzystywania gitary. Nawet, jeżeli jest to na przykład msza szkolna czy młodzieżowa, to oazowe piosenki należy grać na pielgrzymkach, a nie w Domu Bożym, podczas Eucharystii. Nie jest dla mnie zadowalające używanie takich instrumentów w kościele. Jak wspomniałem, to Sobór wyróżnił organy jako jedyny dopuszczony do liturgii instrument i jego uczestnicy musieli mieć swoje powody do podjęcia takiej decyzji.

Jak czujesz się, uczestnicząc we mszy świętej „z dołu”, nie zasiadając przy organach?

Specyfiką bycia organistą w moim przypadku jest to, że zawsze, gdy wchodzę do nieznanego kościoła obracam się i patrzę, czy znajdują się w nim prawdziwe organy. Znając sposób konstruowania współczesnych świątyń, budowa prawdziwych organów jest spychana na dalszy

plan, dlatego używa się elektronicznych. W dokumentach Kościoła zapisano, że te mogą być wykorzystywane jedynie w zastępstwie, do czasu wybudowania prawdziwych, ale oczywiście różnie to bywa; są rzeczy ważne i ważniejsze. W trakcie trwania liturgii zawsze zwracam uwagę na to, jak organista gra. Dlatego nie lubię uczestniczyć we mszy świętej „z dołu”, bo skupiam się na tym, jak ktoś gra, zamiast na tym co najważniejsze: spotkaniu z Bogiem.

Co daje Ci ta pasja?

Na pewno satysfakcję z tego, że jestem bliżej Stwórcy oraz zadowolenie z tego, że mogę grać i służyć przez to Bogu i ludziom.

Organistów można ze świecą szukać; ich liczba jest naprawdę nie wielka. Chciałbyś jakoś zachęcić osoby, które grają na innych instrumentach klawiszowych do tego, żeby spróbowały swoich sił w grze na organach?

Jak najbardziej, gorąco zachęcam! Nie można jednak być organistą z przymusu. To trzeba lubić. Niemniej niekoniecznie trzeba być wierzącym, żeby być organistą. Znam takie osoby, które nie wierzą, a grają w kościele. Gra na tym instrumencie to służba Bogu i ludziom, dlatego trzeba wziąć pod uwagę, że gra się nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

Rozwijasz swoją pasję już osiem lat. Czy uważasz, że warto rozwijać swoje zainteresowania, że warto poświęcać na to swój wolny czas?

Oczywiście. W moim przypadku, pasja była tak wymagająca, że inne rzeczy musiały pozostać gdzieś z tyłu. Tak dążyłem do celu, do dalszego rozwoju, że sprawy tak ważne jak rodzina, czy tak przyziemne jak przyjemności, odstawiałem wręcz na bok, aby móc dobrze skupić się na tym, co mnie bardzo interesowało.

Rozmawiał: Szymon Cybulski



Organy Parafii pw. Św. Rodziny w Zawadzkiem.

Perły architektury

Najwyższy budynek mieszkalno-biurowy w... Nowym Jorku? Nie! Ten okazały budynek postawiono na miejscu zburzonego w roku 2007 Poltegoru. Ktoś już domyśla się, gdzie budowla ta może się znajdować?

Tak, to właśnie Wrocław!

W ramach cyklu *Perły Architektury*, dziś wybierzemy się w kolejną podróż po Dolnym Śląsku, a dokładnie po jego stolicy. Warto zwrócić uwagę na gmach, który wyróżnia się na tle panoramy tegoż miasta. Część wieżowca to centrum handlowe, inna część to biura, a także mieszkania. Na samej górze znajduje się taras widokowy.



źródło: <https://cutt.ly/Unb0H0W>

Kompleks Sky Tower składa się z 3 budynków – podział na piętra i funkcje przedstawia się następująco: **budynek B1** - czterokondygnacyjny (-1,0,1,2) podest, w którym znajdują się m.in. galeria handlowa i kręgielnia. **Budynek B2** to 51 kondygnacyjna wieża, w której na piętrach od 28. do 48. znajdują się 184 apartamenty, a niższe poziomy stanowią przestrzeń biurową. Na dachu wieży znajduje się klatka meteorologiczna oraz taras widokowy. Na przedostatnim czyli 49. piętrze znajduje się oszklony punkt widokowy, od 3 stycznia 2014 roku publicznie dostępny. Jest to najwyższej położony punkt widokowy na budowli w Polsce. Na 49. piętro Sky Tower turystów wozi winda, która tę trasę pokonuje w minutę. **Budynek B3** to 19-piętrowy, kaskadowy „żagiel”, w którym znajdują się 52 apartamenty na poziomach od 11. do 18., a także biura. Całkowita wysokość konstrukcji wynosi 212 metrów. Krajobrazy widziane zza okien robią nieprawdopodobne wrażenie o każdej porze roku – dostrzec z nich można górę Ślężę, a przy dobrej pogodzie także Chelmiec i Śnieżkę.

Nicole Pinkawa

Co to takiego Wattpad? Czy daje taką samą rozrywkę jak książka?

wattpad

Źródło: www.kulturalnemedi.pl

Cytując Wikipedię „Wattpad to strona internetowa oraz aplikacja mobilna umożliwiająca publikację opowiadań, wierszy, fan fiction i wielu innych gatunków literackich przez każdą osobę z każdego miejsca na świecie z różnym stylem pisarskim”.

Wattpad pozwala początkującym pisarzom na opublikowanie swojego opowiadania w celach poznawczych i pozwoleniu czytelnikowi na ocenienie jego pracy. Jest wtedy ono ogólnodostępne.

Po zetknięciu się z paroma opowiadaniem jestem w stanie stwierdzić że portal ten posiada wielu pisarzy z wielką wyobraźnią jak i talentem do tworzenia tego typu rozrywki. Na stronie znajduje się wiele rodzin literackich - np. sci-fiction, thrillery, historyczne, romanse, fan fiction, przygodowe i wiele, wiele innych.

A odpowiadając na pytanie postawione w tytule: Tak Wattpad może zapewnić taką rozrywkę jak książka. Jest nawet o wiele łatwiej dostępna, a rozdziały w porównaniu do wielu utworów o wiele zwięzlejsze i krótsze. Dla każdego znajdzie się coś ciekawego.

Hanna Elektorowicz



Źródło: posted.zsezlutow.edu.pl

Ignorantia iuris nocet

Już starożytni Rzymianie znali i respektowali pewne poukładane normy prawne. Chyba każdy słyszał o prawie rzymskim, które dało podwaliny pod obecną judykaturę. Nie bez powodu stworzyli oni jedną z najbardziej znanych paremii prawniczych: „Ignorantia iuris nocet”, co z łaciny oznacza: „Nieznajomość prawa szkodzi”. To, jak dla naszego systemu sądownictwa jest ona ważna podkreśla fakt, iż jest zamieszczona na jednej z kolumn budynku Sądu Najwyższego.

Tytułowa bohaterka serii Remigiusza Mroza pt. „Chyłka” – jedna z najznamienitszych przedstawicielek polskiej palestry, w jednej z części, powiedziała, iż jedynym, co powstrzymuje ją przed popełnieniem zabójstwa jest artykuł 148 Kodeksu karnego. I słusznie, bowiem rządzą nami pewne normy, których nieprzestrzeganie grozi dotkliwymi sankcjami. Jednak, gdyby nie znała treści tego artykułu i popełniła ten czyn zabroniony, również musiałaby odpowiadać za jego popełnienie. Jeśli taka zasada nie funkcjonowałaby, każdy zbrodniarz mógłby zasłaniać się nieznajomością prawa i unikać odpowiedzialności za swoje czyny. Odpowiednia edukacja prawna jest zatem jak najbardziej właściwa, stąd na łamach gazetki szkolnej zdecydowałem się publikować cykl, w którym będę poruszał zagadnienia prawne, które mogą dotyczyć młodych ludzi, a za które mogą oni ponosić odpowiedzialność. Nieznajomość prawa szkodzi, zatem nie zaszkodzi przyswoić sobie pewne zasady, które nas dotyczą i które nami rządzą.

Na początku należy zaznaczyć, iż wedle Kodeksu karnego (zwanego później kk) odpowiada za swoje czyny każdy, kto ukończył 17 lat, a także w poszczególnych sprawach nieletni, który ma ponad 15 lat. Praktycznie każdy uczeń naszej szkoły może zatem odpowiadać na zasadach określonych w tej ustawie.

Skończyły się wakacje. Wielu z nas nie wyobraża sobie wyjścia z domu bez uprzednio przygotowanej playlisty. Czasami korzystamy z takich aplikacji jak Spotify, ale zdarza się także, że pobieramy utwory z Internetu. Tylko, czy jest to legalne? Jak to z reguły bywa w prawie, odpowiedź nie jest jednoznaczna. I tak, i nie. Zależy jak te utwory wykorzystamy. Na własny użytek, możemy pobierać utwory, które zostały udostępnione publicznie za zgodą twórców. Ale uwaga! Tylko na własny użytek. Jeżeli udostępnimy je komuś innemu, dopuszczamy się karalnej już dystrybucji utworu. Ponadto Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych dopuszcza tzw. dozwolony użytek prywatny. Pozwala on na

korzystanie na własne potrzeby z egzemplarza danego utworu, obejmując jednocześnie osoby w bliskich relacjach z nami. Przyzwala zatem np. na pożyczenie książki przyjacielowi, skserowanie sobie jej fragmentów, słuchanie kopii płyty na imprezie w domu. Zasada ta nie dotyczy jednak programów komputerowych. W związku z tym, wychodząc na spacer czy rower, możesz słuchać playlisty stworzonej z pobranych przez siebie utworów. Za kilkoma wyjątkami: nie możesz przekazywać jej nikomu bez podania twórców utworów ani tym bardziej czerpać z tego korzyści majątkowych. Do tego nielegalnym jest przekazywanie cudzego utworu dalej, niż osobom, o których pisałem wyżej, nawet bezpłatnie.

Co grozi za niedostosowanie się do tych przepisów? Odpowiedzialność na aż dwóch płaszczyznach: cywilnej oraz karnej. Autor może bowiem domagać się usunięcia skutków naszych działań (np. usunięcia playlisty wrzuconej do Internetu), zaniechania dalszego naruszania albo zapłaty odszkodowania czy wydania oświadczenia o odpowiedniej treści, a jeżeli złoży odpowiedni wniosek o naruszenie, grozić będzie kara pozbawienia wolności aż do lat 5. Oczywiście nie za każde z przestępstw, o których pisałem, grozi kara 5 lat pozbawienia wolności. Jest ona najdotkliwszą jaką przewiduje ustawodawca, za jedno z nich. Jeżeli jesteś zainteresowany jaką wysokość kary ustanowiła legislatura za poszczególne przestępstwa odsyłam do źródła: Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Zachęcam zagłębić się w temat, abyś nigdy nie doświadczył na własnej skórze, działania zasady, będącej tytułem tego cyklu.

Stan prawny na dzień 30.05.2021r.

Polecam zerknąć:

Art. 10 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny;
Art. 1, art. 23, art. 115-117 Ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Powyższe akty prawne można znaleźć w Internecie.

Szymon Cybulski

Ojczysta święta mowo!

Bądź z serca pozdrowiona,

Ojczysta święta mowo!

Niby łańcuchem złotym

Wiąże nas twoje słowo.

Jedna z definicji pojęcia „kultura języka”, sformułowana przez profesora Andrzeja Markowskiego, objaśnia, iż jest to „umiejętność mówienia i pisania zgodnie z przyjętymi w danej społeczności normami językowymi”. Dbałości o poprawną polszczyznę można obecnie ze świecą szukać. Większość dorosłych pewnie pomyśli: „ach, ta dzisiejsza młodzież”. I owszem, mają rację, ponieważ wśród młodych ludzi coraz trudniej znaleźć osoby, które wystrzegają się błędów językowych, unikają niepotrzebnych skrótów, kolokwializmów czy zapożyczeń. Trend napisania „kk” zamiast, już i tak prostego, „ok”, a unikanie jak ognia odpowiedzi „dobrze” może powodować pewien strach o to, jak będzie wyglądała komunikacja między ludźmi za kilka czy kilkanaście lat. Jednak ci sami dorośli widzą drzazgę w oczach młodych, a belki we własnych już nie dostrzegają.

Obserwujemy współcześnie nasilenie zjawiska socjalizacji odwrotnej, czyli krótko mówiąc: nauczania osób starszych przez młode pokolenie nowych warunków kulturowych. W tym także nieuchronnie, kultury języka. Samemu boleśnie doświadczyłem, jak szacunek do polszczyzny zanika, zarówno u młodych, jak i starszych Polaków. Moja wakacyjna korespondencja z właścicielką biura podróży niejednego polonistę doprowadziłaby do palpacji serca. Kobieta wiekowa, to jest zrozumiałe, ale w formalnym mailu, wysyłanym w ramach swojej pracy, zapominać, czy też specjalnie nie używać polskich znaków... Do tego rozpoczęcie wiadomości przywitaniem, a zakończenie jej pożegnaniem czy zwrotem: „Z wyrazami szacunku” lub „Z poważaniem” chyba nie jest rzeczą bardzo trudną do wykonania i nazbyt czasochłonną. Najbardziej jednak uderzało nierozpoczynanie zwrotów grzecznościowych wielką literą a także odpowiadanie: „Oki”. Można sobie o mnie pomyśleć: „czepiasz się, człowieku!”, ale u osoby, która rozszerzyła sobie język polski, takie niedociągnięcia powodują niemalże fizyczny ból. Iskierkę nadziei wzbudza jednak fakt, że na ten rażący brak kultury języka zwrócili uwagę także inni uczestnicy wycieczki, w wiekowym przekroju 15-20 lat.

Jeżeli słowa Mikołaja Reja: *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż*

swój język mają znaczą coraz mniej dla, zaryzykuję stwierdzeniem, o zgrozo, wszystkich pokoleń Polaków, którzy za nic mają swój język i nie dbają o jego kulturę, kto wie, w jakim języku będą porozumiewać się rodacy za sto, czy za dwieście lat. Zwracając uwagę na to, co obecnie dzieje się na świecie, w jakich stosunkach znajduje się nasz kraj z sąsiadami, jak nacjonalistycznie, ale także ksenofobicznie jesteśmy nastrajani, nie wiadomo, czy, a jeżeli tak to w jakim kształcie (i nie chodzi mi tutaj tylko o granice), przetrwa nasz kraj, jednak mimo to, chyba wszyscy chcieliby, aby ich potomkowie porozumiewali się polszczyzną. Obyśmy tylko nie odczuli na własnej skórze jako naród, słów Piotra Bąka: *Z językiem jest tak jak z powietrzem i ze zdrowiem. Ich wartość odczuwamy dopiero po stracie.* Choć kto wie, czy współcześnie, patrząc na to co dzieje się w kraju, nie trzeba by modyfikować znanego przysłowia i za Janem Kochanowskim powtarzać, że Polak i przed szkodą i po szkodzie głupi.

Poza błędami w pisaniu bardzo często słyszymy, czy sami popełniamy błędy w mowie. Jedną z najbardziej irytujących pomyłek jest używanie „bynajmniej” zamiennie ze słowem „przynajmniej”. Niestety, ten błąd już bardzo się rozpowszechnił. Nawet w murach naszej szkoły (i to nie tylko z ust braci uczniowskiej!) można usłyszeć wyraz „bynajmniej” użyty w nieodpowiedniej sytuacji. Kilka słów wytłumaczenia: „bynajmniej” wzmacnia przeczenie zawarte w wypowiedzi; można dla uproszczenia powiedzieć, że znaczy tyle co: „wcale nie”. „Byłeś wczoraj w szkole? Bynajmniej. Byłem chory” – rozmówca odpowiada, że nie był w szkole z powodu choroby; zdanie jest poprawne. „Bynajmniej ja tak uważam” – tutaj powinno zostać użyte słowo „przynajmniej”. W tym zdaniu nie ma zawartego przeczenia, więc użycie słowa „bynajmniej” jest błędne!

Kolejne, kto wie, czy nie bardziej denerwujące błędy to zła wymowa słów: „właczać” oraz „wziąć”. „Właczać” i „wziąć” to określenia, które niemal każdego dnia słyszymy w wielu polskich domach, urzędach czy na ulicach. Zrozumiałym jest błąd w wymawianiu słowa „wziąć”, ponieważ można to traktować za swego rodzaju patriotyzm i wyraz szacunku do ojczyzny, natomiast „właczać”? Czy Polki i Polacy naprawdę nie słyszą, jak to źle brzmi?! Czy ich narządy słuchu są tak przytępione, że ten błąd nie powoduje swego rodzaju niesmaku? Quo vadis, Polsko? Dokąd zmierzasz z obywatelami, mającymi za nic piękno swojego języka?

Toteż polszczyzna jest zobowiązaniem./ A dla niektórych pasją, pisał Czesław Miłosz. Jest chyba jednak powinnością bardzo uciążliwą, której większość

ludzi stara się sprytnie unikać. I to począwszy od niższych warstw społecznych, na najwyższych skończywszy. Skoro demokratycznie wybrana głowa państwa mówi „wziąć”, to znaczy, stosując się do ogólnej mentalności rządzących, że należy to traktować za przejaw patriotyzmu. A już, gdyby nieformalna głowa państwa użyła takiego słowa... Byłoby ono chyba traktowane jako święte, ważniejsze nawet od dekalogu. W mieście, w którym mieści się siedziba sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego ogłoszono by dogmat o poprawności tego zwrotu, ważniejszy oczywiście nawet od opinii językoznawców, a każdy, kto śmiałyby się mu sprzeciwić, byłby porównany ze zbrodniarzami wojennymi, czyhającymi na życie Bogu ducha winnego kapłana, który jest przecież współczesnym męczennikiem. Następnego dnia rano (bo nad takimi dokumentami obraduje się w nocy) w jednej ze stacji radiowych i jednej ze stacji telewizyjnych zostałby ogłoszony komunikat, o zbiórce pieniędzy na ten szczytny cel, skierowany w szczególności do osób wiekowych. I tak błędne „wziąć” byłoby uznane za poprawne. Podobnie mogłoby stać się także z innymi błędnymi stwierdzeniami, jeżeli nadal będzie działać się tak, jak się dzieje.

Źle mówić lub pisać — to znaczy krzywdzić swoją mową tych wszystkich, którzy ją z taką czcią budowali. Język smuci się, choruje, — gdy ludzie źle nim mówią, napisał Janusz Korczak w książce „Dziecko salonu”. Jaki szacunek mają Polacy, ze Strażnikiem Konstytucji na czele do swoich przodków, którzy z takim zaangażowaniem tworzyli i rozwijali polszczyznę? Czy aż takim problemem jest przykładanie większej wagi do poprawności tego co się mówi i tego co się pisze? Czy za nic rodacy mają Leopolda Staffa wraz z całą jego twórczością, m. in. słowami: *Bądź z serca pozdrowiona,/ Ojczyzna święta mowo! Niby łańcuchem złotym/ Wiąże nas twoje słowo.* Czy nie chcemy, aby nasi potomkowie porozumiewali się tym samym językiem co my? *Język jest głównym składnikiem tego złożonego pojęcia, które obejmujemy wspólnym mianem: Ojczyzna,* pisał Piotr Bąk; jeżeli chcemy, by przetrwała Polska, musimy dbać o nasz język! Takowa troska będzie większym przejawem patriotyzmu, aniżeli każdy, nawet uznany przez polityków za najświętszy i powtórzony za najważniejszymi osobami w kraju błąd. W swoim tekście przywołałem tylko najbardziej znane w mojej opinii błędy językowe, niemniej tych, które są codziennością Polaków liczymy od groma i ciut, ciut. Starajmy się, dbając tym samym o dobro kraju i wypełniając obowiązek patriotyzmu wystrzegać się wszystkich, nawet najbardziej rozpowszechnionych, ale

także najmniejszych przejawów braku kultury języka. Nie jest to chyba bynajmniej przesadnie trudne i nazbyt wymagające, a świadczy o naszym szacunku do kraju i może, kto wie, decydować o jego przyszłych losach.

Szymon Cybulski

Uniwersalny środek transportu...

Rower to wspaniały środek transportu. Wystarczy na niego wsiąść i jechać przed siebie – nie musimy martwić się paliwem czy korkami. Doczekał się on nawet swojego święta, a nawet dwóch! Jedno z nich obchodzone jest 24 października – to Międzynarodowy Dzień Roweru. Natomiast 3 czerwca na całym świecie obchodzony jest Światowy Dzień Roweru.

Rezolucję o nowym święcie ustanowiła 12 kwietnia 2018 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych. Inicjatorem święta był polski socjolog, prof. Leszek Sibilski, wykładowca Montgomery College w Stanach Zjednoczonych. Jako były kolarz torowy i członek młodzieżowej kadry Polski, chciał promować rower w wyjątkowy sposób. Rezolucja przyjęta przez ONZ głosi, że rower przekazuje pozytywny sygnał do wspierania zrównoważonej konsumpcji i produkcji oraz ma pozytywny wpływ na klimat. Deklaracja dowodzi, że rower powinien być postrzegany jako środek wspomagający zrównoważony rozwój, umacniający edukację, promujący zdrowy tryb życia, zapobiegający chorobom. Ponadto rower promuje kulturę pokoju, tolerancję, wspólne zrozumienie i szacunek, umożliwia dołączenie do większych społeczności.

Warto ten dzień świętować jak najczęściej, bo jazda na rowerze to dobry sposób na dobre zdrowie i samopoczucie.

Nicole Pinkawa



Źródło: pl. Freepik.com

Twórczość naszych uczniów...

Dzienne Gwiazdy

Za każdym razem powtarzam wszystkim jak to bardzo kocham oglądać gwiazdy nocą. Oczywiście to nie jest żadne kłamstwo, jak mogłabym to zrobić. Nie - raczej, jak mogłabym nie zakochać się w nocnym niebie.

Szkoda tylko że noc nie trwa wiecznie, dzień też kiedyś w końcu musi przyjść, prawda? Jestem raczej osobą, która szuka sobie obiektów dzięki którym choć na chwilę może oderwać się od rzeczywistości. A więc niedługo zajęło mi znalezienie czegoś takiego za dnia.

Ostatnio, siedząc na jednej z lekcji, wyjrzałam przez okno. Niebo wyglądało przepięknie, aż prosiło się o to by na nie patrzeć. Ten błękit w połączeniu z białymi puszystymi fragmentami, sprawił że na moment oderwałam się od lekcji.

Zauważyłam wtedy też, że chmury mogą być takimi dziennymi gwiazdami. Patrząc na nie, moje wspomnienia najpierw odleciały do czasów gdy jeszcze większość wakacji spędzałam w ogródku u babci. Potem przypomniały mi wszystkie przyjemne chwile z każdych wakacji, które jeszcze pamiętam. Przypominały mi jak bardzo szczęśliwa byłam, jak mało zmartwień wtedy miałam.

Jedyna różnica między gwiazdami, a chmurami jest taka, że gwiazdy raczej skłaniają mnie do głębokich przemyśleń nad teraźniejszością i przyszłością, nad tym co ma być, nad tym jak bardzo jeszcze boję się dorosnąć, a chmury przywołują te ciepłe wspomnienia z czasów dzieciństwa, uświadamiają o tym, że gdzieś w środku mnie nadal została ta mała dziewczynka. Dziewczynka, która od zawsze kochała marzyć i nie przejmowała się tym co będzie jutro.

Dlatego też uznałam że chmury, nazwę dziennymi gwiazdami, pomyślałam że ta mała dziewczynka też by tak zrobiła.

Wydaje mi się że byłaby teraz szczęśliwa.

Patrząc na swoje dzienne gwiazdy.

Może lepiej

Czasem mam wrażenie że może lepiej sobie odpuścić.

Może lepiej po prostu przestać się starać na tyle, na ile potrafię, tak czy siak i tak tego nikt nie zauważa, prawda? Przecież zawsze mogłam się bardziej postarać, przecież mogłam dać z siebie to 110%.

Może lepiej posłuchać tego co mówią inni, tego jak dają mi znak, że nadal nie jestem taka jaką oni chcieli żebym była.

Może lepiej dać się zwieść temu wszystkiemu, zapomnieć o marzeniach.

Może lepiej stać się kimś kim się nigdy nie było, nie chciało być, bało się być.

Może lepiej pozwolić tym wszystkim myślom przejąć kontrolę.

Albo może lepiej, zignorować te wszystkie negatywne zachowania, słowa, myśli i powoli, krok po kroku, dążyć do swojego wymarzonego celu.

Może faktycznie lepiej pokazać im wszystkim, że kiedyś coś osiągnę, ale potrzebuję na to chwilę czasu.

Może...

Do zobaczenia

Ostatniej nocy znów zobaczyłam cię w swoim śnie. Wyglądałeś na szczęśliwego, Twój uśmiech był dokładnie taki sam jaki go zapamiętałam.

Przypominając sobie te wszystkie przyjemne chwile z dzieciństwa, wszystkie dni wakacji spędzone z Tobą, uśmiech nie chce zejść z twarzy. Nigdy nie zapomnę tego jak zabierałeś mnie do sadu za domem i dawałeś mi te kwaśne jabłka, za którymi nigdy do końca nie przepadałam. Pamiętam też jak razem siedzieliśmy na balkonie i patrzyliśmy na gwiazdy, albo gdy śpiewałeś mi kołysanki. Zawsze śmiałam się, gdy chciałeś pocałować mnie w policzek bo twoja broda mnie łaskotała.

Dwa lata temu, kiedy wracałam do domu z wakacji przytuliłam cię ostatni raz. Ostatni raz mogłam cię dotknąć, zobaczyć twój uśmiech, usłyszeć Cię, spędzić z Tobą czas. Och, ile bym teraz dała, żeby do tego wszystkiego wrócić.

Niedługo minie rok odkąd ostatni raz się widzieliśmy, a ja zaczynam zapominać jak brzmi Twój głos. Mimo tak długiego czasu, nadal nie mogę przestać płakać po nocach.

Czasem gdy patrzę w niebo myślę sobie, że jesteś tam gdzieś u góry. Czy spotkałeś się z kimś, za kim tęskniłeś, czy jesteś tam szczęśliwy?

Pewnie nadal mnie stamtąd obserwujesz, prawda? Tym swoim troskliwym spojrzeniem, z uśmiechem na ustach.

Nie mogę się doczekać, aż znów się spotkamy i opowiem Ci o wszystkim co się wydarzyło. Aż znów razem popatrzymy na gwiazdy.

Bardzo za tobą tęsknię,

Dziadku.

Trochę kultury...

Tym razem – zamiast ciekawej książki – proponujemy subiektywny przegląd premier filmowych kanału Netflix. Może skorzystacie z naszych podpowiedzi...

Premiery Netflix na październik 2021:

- SPRZĄTACZKA – 01/10/2021
- SWALLOW – 01/10/2021
- WINNI – 01/10/2021
- DIANA: MUSICAL – 01/10/2021
- KOCIE WIEDŹMY – 01/10/2021
- SCISSOR SEVEN: SEZON 3 – 03/10/2021
- ON MY BLOCK: SEZON 4 – 04/10/2021
- ESCAPE THE UNDERTAKER – 05/10/2021
- TECHNICY-CUKIERNICY – 06/10/2021
- MIŁOŚĆ JEST ŚLEPA: BRAZYLIA – 06/10/2021
- KOD WART MILIARDY DOLARÓW – 07/10/2021
- PRETTY SMART – 08/10/2021
- RODZINNY BIZNES: SEZON 3 – 08/10/2021
- MÓJ BRAT, MOJA SIOSTRA – 08/10/2021
- FILM POKÉMON: SEKRETY DŻUNGLI – 08/10/2021
- KLUB OPIEKUNEK: SEZON 2 – 11/10/2021
- MIGHTY EXPRESS: SEZON 5 – 12/10/2021
- BRIGHT: SAMURAI SOUL – 12/10/2021
- BOGDAN BONER: EGZORCYSTA: SEZON 2 – 13/10/2021
- ANOTHER LIFE: SEZON 2 – 14/10/2021
- KOMEDIOWY WIECZÓR W PARYŻU – 14/10/2021
- A WORLD WITHOUT – 14/10/2021
- ZŁE DNI – 15/10/2021
- ŚWIAT KARMY – 15/10/2021
- ZAPOMNIANA BITWA – 15/10/2021
- JA, TY, MY, ONI – 15/10/2021
- REKSIN: ŻARŁACZNE HALLOWEEN – 15/10/2021
- TY: SEZON 3 – 15/10/2021
- MY NAME – 15/10/2021
- LITTLE THINGS: SEZON 4 – 15/10/2021
- MISFIT: SERIAL – 16/10/2021
- W JAK MORDERSTWO – 19/10/2021
- ODNALEZIONE – 20/10/2021
- INSIDERS – 21/10/2021
- MORE THAN BLUE: SERIAL – 22/10/2021
- WOJOWNICZA KSIĘŻNICZKA MAYA – 22/10/2021
- SZALONE ŻYCIE DWUDZIESTOLATKÓW – 22/10/2021
- MAŁY ZŁOŚLIWIEC – 22/10/2021
- DYNASTIA: SEZON 4 – 22/10/2021
- LOCKE & KEY – 22/10/2021
- EFEKT HIPNOZY – 27/10/2021
- MOTYW ZBRODNI – 28/10/2021

Przeglądu dokonała Hanna Elektorowicz